OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I | Zakopane, Czwartek 23 lipca 1931 r. | Nr. 19

Zagadki konferencji londyńskiej

Zawiła treść oficjalnych komunikatów mówi o braku porozumienia

Konferencja londyńska przedstawicieli 7 mocarstw nad sprawą ratowania Niemców od ostatecznej klęski finansowej nie przyniosła dotychczas żadnych wyraźnych rezultatów. Dochodzące echa z sali obrad nie mówią jeszcze nic, albo też bardzo niewiele.

Trudno też wysnuwać jakiekolwiek wnioski z oficjalnych komunikatów. Po wczorajszych porannych naradach ogłoszono co następuje:

„Poranne posiedzenie konferencji poświęcone było ponownemu przestudjowaniu metod, mających na celu przywrócenie zaufania w stałość pozycji finansowej Niemiec przez międzynarodową uzgodnioną współpracę. Dokonano pewnych postępów, a niektóre kwestje techniczne zostały odesłane do komitetu ministrów finansów, który rozpatrzy je w ciągu popołudnia i złoży sprawozdanie na następnem rannem posiedzeniu konferencji".

Na tem kończy się komunikat.

Sądząc z odgłosów kół zbliżonych do konferencji i głosów prasy zagranicznej narady zostaną zakończone w ciągu dnia dzisiejszego.

W niemieckich kołach konferencji oświadczono, iż projekt stabilizacji waluty w Niemczech na najbliższą przyszłość został zakomunikowany ministrom finansów dla przestudjowania i wyrażono nadzieję, że Francja przyłączy się do tego projektu.

Odpowiedź Francji zapewne zadecydowana będzie już w najbliższym czasie. Zdaje się jednak, że Francuzi nie zamierzają rezygnować ze swego stanowiska i żądań w zabezpieczeniu ewentualnej pożyczki dla Niemiec.

Krew płynie na ulicach miast Hiszpańskich

Walki między strajkującemi a policją i wojskiem

SEWILLA, (PAT). — W Utrera strajkujący robotnicy usilowali wtargnąć do miejscowej przędzalni, zostali jednak odparci, przyczem aresztowano 10 osób. Pragnąc odbić aresztowanych, manifestanci obrzucili policję kamieniami, zmuszając ją do użycia broni palnej. Zaatakowali następnie koszary karabinierów, którzy dali salwę, raniąc ciężko 4 demonstrantów. I tu aresztowano kilka osób.

W Dos Hermanas strajkujący zaatakowali centralę telefoniczną, podkładając ogień. Sprowadzona na samochodach z Sewilli policja strzelała do tłumu, zabijając dwóch manifestantów i raniąc ciężko 14. Ogień stłumiono w zarodku i wyprowadzono zamknięte przez strajkujących telefonistki, których większość z przerażenia omdlała.

Gubernator prowincji złożył z urzędu burmistrza m. Dos Hermanas, anarchistę francuskiego, nie posiadającego obywatelstwa hiszpańskiego. W odpowiedzi na to robotnicy ogłosili strajk powszechny i zaatakowali gwardję obywatelską. W czasie starcia 12 osób odniosło rany.

W Carmona również doszło do zaburzeń, przyczem 14 osób zostało ciężko rannych.

W Sewilli usiłowano zdobyć i spalić gmach towarzystwa telefonów, czemu przeszkodziła policja, raniąc 15 osób.

W Coria del Rio nieznani sprawcy przecięli przewody telefoniczne i usiłowali wtargnąć do centrali telefonicznej. Oddziały policji zostały obrzucone kamieniami. Padły również strzały. Policja użyła broni, zabijając trzech manifestantów i kilku raniąc.

Papież opuści Rzym?

Zatarg między Mussolinim i Watykanem staje się coraz ostrzejszy

PARYŻ (PAT). — Zazwyczaj dobrze poinformowana agencja prasowa p. n. „Prasa Zjednoczona" otrzymała od swego rzymskiego korespondenta szereg depesz, przedstawiających sytuację w Italji, jako bardzo groźną.

Według tych depesz w rzymskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że w Italji przygotowują się wypadki wielkiej doniosłości. Naprężenie między Mussolinim a Watykanem doszło do ostatniego stopnia. Należy oczekiwać lada chwila zerwania stosunków dyplomatycznych i odwołania umów laterańskich oraz konkordatu. Wytworzyłoby to dla Papieża taką sytuację, że zmuszony byłby opuścić Rzym. Zamieszkałby wówczas na terytorjum francuskiem. Jest nawet mowa o wyborze wyspy Korsyki jako rezydencji dla Ojca św.

Krwawe awantury komunistyczne

w miastach niemieckich

BERLIN (PAT). — Ubiegłej nocy doszło w Dormuntdzie ponownie do krwawych starć między komunistami a grupą demonstrantów, należących do innych stronnictw politycznych. Urzędnik policyjny, który usiłował interwenjować i został przez demonstrujących pobity, oddał kilka strzałów rewolwerowych, zabijając dwóch z pośród atakujacych, a trzeciego ciężko raniąc. Pozostali napastnicy rzucili się w pościg za urzędnikiem policyjnym, raniąc go ciężko nożami.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja utrzymana. Dolar 9,07. Z pożyczek państwowych słabsza 6 proc. dolarowa z r. 1919 — 20; z listów zastawnych mocniejsze 8 proc. Tow. Kredyt. Warszawy. Obroty akcjami bardzo małe.

Częściowe wypłaty banków niemieckich w Gdańsku i Katowicach

Po przeszło tygodniowem zamknięciu okienek kasowych, zostały banki gdańskie i oddziały gdańskie banków niemieckich otwarte wczoraj o normalnej porze. Wypłaty banków tych zostały ograniczone. Z depozytów i wkładów, wypłacają banki po 25 — 30 guldenów gdańskich, a z kont bieżących po kilkaset guldenów.

Na cele gospodarcze, jak naprzykład wypłata pensyj — banki wypłacają bez ograniczeń. Publiczność zachowuje się spokojnie. Nastrojów panicznych nie widać.

Oddziały polskich banków w Gdańsku pracują normalnie, tak jak dotąd.

Wczoraj katowicki oddział „Darmstadter u. Nationalbank" rozpoczął wypłaty. Wypłaty ograniczone są do sumy 500 Mk. Ponad tę cyfrę wypłaca bank tylko procentowo w zależności od żądanych sum. Uwzględnione są przedewszystkiem wypłaty na robociznę, pensje i podatki.

Czas pracy w kopalniach

Na piętnastej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, odbytej w Genewie w b. r. pod przewodnictwem ministra Fr. Sokala, przyjęto projekt konwencji w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla.

Konwencja ta przewiduje, iż w żadnej kopalni podziemnej węgla kamiennego czas obecności robotnika w kopalni nie będzie mógł przekraczać 7 godz. 45 min. dziennie — łącznie ze zjazdem i wyjazdem z kopalni.

We wszystkich kopalniach węgla na kontynencie: Polska, Niemcy, Belgja i t. d. ustalony czas pracy dotyczy okresu łącznie ze zjazdem do kopalni i wyjazdem, natomiast Anglja czas ten oblicza bez zjazdu i wyjazdu.

Sąd sowiecki skazał obywatela polskiego na śmierć

WILNO, (PAT). — Z Białorusi sowieckiej donoszą, iż ostatnio sąd ukraiński rozpatrywał w miasteczku Łochojsk sprawę 2-ch obywateli polskich Aleksandra Horeckiego i Jana Bohdziewicza, oskarżonych o działalność kontrrewolucyjną i buntowanie włościan. Sąd skazał Horeckiego na karę śmierci, zaś Bohdziewicza na 20 lat ciężkich robót.

Skazanie redaktora „Robotnika" za artykuł przeciw płk. Rayskiemu

Wczoraj odbył się proces prasowy „Robotnika" za artykuł wymierzony przeciwko szefowi lotnictwa wojskowego, pułk. Rayskiemu w związku z podarowaniem mu przez fabrykę silników samolotowych „Lorraine - Dietrick" samochodu osobowego. „Robotnik" napisał, że może to mieć charakter łapówki i wzięcie auta nie powinno nastąpić.

Przesłuchani jako świadkowie gen. dyw. Daniel Konarzewski, były I wiceminister spraw wojskowych i pułk. Rayski oświadczyli, że firma przysłała dwa samochody na ręce Marszałka Piłsudskiego, dla przekazania zwycięskim pilotom: Orlińskiemu i Rayskiemu.

Pułk. Rayski podarunku jednak nie przyjął, ze względu na swe stanowisko i możliwość zarzutów, a somochód przekazał Skarbowi Państwa.

Obrońca domagał się wezwania na świadka b. majora Kubalę, że auto było podarowane z intencją podtrzymania dobrych stosunków z pułk. Rayskim, który w owym czasie otrzymał właśnie nominację na szefa lotnictwa. Sąd wniosku tego nie uwzględnił.

Redaktor „Robotnika" p. Dubois uznany został winnym zniesławienia i skazany na miesiąc więzienia.

SKRÓTY

Książę Brassow, syn b. wielkiego ks. Michała, który, jak donosiliśmy wczoraj, został ciężko ranny w wypadku samochodowym, zmarł wczoraj po południu w szpitalu.

—:o:—

W całej środkowej Azji ma być w tym roku przeprowadzony pierwszy przymusowy pobór do czerwonej armji.

—:o:—

Rząd palestyński zamierza ogłosić ogólną amnestję dla osób; przybyłych nielegalnie do Palestyny w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Z amnestji tej skorzysta, jak przypuszczają około 10.000 Żydów.

—:o:—

W Rojanowie na Ukrainie odbył się sąd nad kilku włościanami, posądzonemi o zabójstwo korespondenta „Sowieckaja Wołyń", 3 oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci.

Zamach na gubernatora Bombaju

POONA (PAT). — W czasie, kiedy John Hotson, pełniący obowiązki gubernatora Bombaju, dokonywał inspekcji jednego z tutejszych zakładów naukowych, pewien student wystrzelił w jego kierunku z rewolweru. Sir Hotson nie odniósł szwanku, gdyż jedna z kul odbiła się o metalowy guzik ubrania tuż nad sercem. Druga kula chybiła. Hotson sam obezwładnił napastnika, który został osadzony w więzieniu.

72-godzinna głodówka inwalidów japońskich

TOKIO, (PAT). — W poniedziałek rano przy grobowcu cesarza Meiji rozpoczęli 72-godzinną głodówkę i modlitwę byli kombatanci, inwalidzi japońscy, w liczbie 25, będący przedstawicielami wszystkich swoich towarzyszy, na znak protestu przeciwko będącym obecnie w mocy rozporządzeniom, dzięki którym stracili oni prawo do renty. Padający bezustannie deszcz, nie zmniejszył ich wiary, że publiczne wezwanie do ducha cesarza ulży ich nędzy.

6 z nich zemdlało z wycieńczenia, reszta zaś w dalszym ciągu czuwa.

Koguci totalizator

SANTIAGO de CHILE, (PAT). — Policja tutejsza wpadła na trop niedozwolonego widowiska „walki kogutów" w jednym z domów na przedmieściu. Imprezę tę utrzymywało specjalne towarzystwo akcyjne. Emocja widzów dochodziła na tych widowiskach do takich rozmiarów, że stawki zakładowe sięgały 100.000 pesów. Prokuratora zarządziła zamknięcie domu i aresztowanie jego właścicieli oraz uczestników walk.

Pomoc dla ofiar katastrofy w Lublinie

RADOM, (PAT). — Powołany na tutejszym terenie do życia komitet niesienia pomocy bezrobotnym rozwija żywą działalność. Dziennie wydaje komitet 1050 obiadów. Ponadto w poszczególnych instytucjach padjęto akcję składkową.

Niektóre instytucje opodatkowały się stałemi kwotami na rzecz komitetu.

TYSIĄC I JEDNA NOC W WARSZAWIE

Dzieje z najrozmaitszych kół i warstw Warszawy

SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

— A więc, Tadziu proszę cię bądź w domu punktualnie o ósmej, bo goście zaproszeni są na dziewiątą, a ja może się spóźnię. Nie zapomnisz?

— Dobrze, kochanie.

— To doskonale. Ja wezmę auto, czy chcesz, aby je odesłać!

— O, nie, Dziuniu, ja pojadę w razie potrzeby taksówką.

Tadeusz Garecki, mężczyzna średniego wzrostu, o powierzchowności ani ładnej ani brzydkiej, czuł się zawsze jakby skrępowany w obecności swej pięknej żony. Imponowała mu szalenie swą urodą, elegancją, i mimo, że od czterech lat byli ze sobą po ślubie, nie mógł się do tego przyzwyczaić. Nieraz, w drodze do biura swej fabryki, która prosperowała bardzo dobrze, zastanawiał się nad tem, co mogło ją, tak otaczaną, i uwielbianą, skłonić do małżeństwa z takim, jak on przeciętnym człowiekiem. Nie mógł pojąć, jakim sposobem ośmielił się w swoim czasie poprosić ją o rękę. Coprawda ona sama ośmieliła go do tego, okazując mu żywą sympatję. W pierwszej chwili, gdy oświadczyła mu swą zgodę na ich małżeństwo, ogarnęła go tak wielka radość, że zapomniał o całym świecie poza nią.

Dopiero później zaczęła go dręczyć myśl, dlaczego wyszła za niego. Nie kochała go tak bardzo. Traktowała go zawsze z protekcyjną pobłażliwością, z sympatją, lecz nie okazywała mu nigdy ani namiętności ani żywego uczucia.

Gdy Garecki wysiadł z taksówki przed domem mieszczącym jego biura, ujrzał nagle znajomą postać mężczyzny i usłyszał głos:

— Patrzajcie, ależ to Tadek!

— Karol! Co to, na długo do Warszawy?

— Przyjechałem odświeżyć trochę dawne wspomnienia. Mam zamiar zostać jakiś czas. Wczoraj dopiero przyjechałem i nie zdążyłem się z nikim zobaczyć. Masz chwilę czasu, to wejdziemy do kawiarni i pogadamy. Cóż u ciebie? Zawsze zrównoważony, wolny.

— On nic nie wie widać o mojem małżeństwie, — pomyślał Tadeusz.

Po chwili dawni koledzy siedli już przy stoliku.

— Ogromnie się cieszę, że cię spotkałem — mówił Karol. — Tak miło jest zobaczyć się po tylu latach z dawnymi znajomymi. Powiedz mi, co teź się dzieje z Fileckimi? A Wanda i Marysia Zaliwskie czy wyszły zamąż? A Kratkowscy czy wydają dalej takie miłe wieczory? Świetnie się u nich zawsze bawiłem. Powiedz no mi czy nie wiesz przypadkiem, czy piękna panna Wanda zwana Dziunią, znalazła wreszcie męża, godnego siebie?

Tadeusz nie odpowiedział narazie, bowiem piękna pani Dziunia była właśnie jego żoną.

Karol, nie czekając na odpowiedź mówił dalej:

— Znałem ją prawie od dzieciństwa wbiła sobie w głowę, że musi poślubić zupełnie przeciętnego mężczyznę. Każdy był dla niej zbyt inteligentny. Ileż to razy żartowaliśmy z niej stawiając swoje kandydatury. „Moi kochani", mawiała nam, „Jesteście dla mnie o wiele bardzo inteligentni i indywidualni. Ja wyjdę tylko za zupełnie przeciętnego człowieka. Taka kobieta, jak ja nie zniesie narzucania jej swojej woli i wiecznych dyskusyj. Ja muszę być zupełnie wolna... O, nie po to, aby tę wolność wykorzystywać w złem znaczeniu... Na to jestem zbyt dumna. Ale chcę mieć stanowisko kobiety zamężnej bez dysput i nieporozumień małżeńskich". Cóż, znalazła to, czego szukała?

Tadeusz nie miał odwagi mu przerwać. Nie miał odwagi mu odpowiedzieć. Pożegnał się więc z nim i szybko odszedł.

Odszedł zamyślony. Teraz rozumiał czem zdobył tę kobietę. Świadomość ta zraniła go głęboko, lecz zarazem na serce jego spłynął spokój. Nie musiał czynić żadnych wysiłków mógł żyć spokojny o swoje szczęście. Wystarczyło, aby tylko pozostawał cichy i skromny przy boku olśniewającej pani Wandy.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— Miał czarną brodę i był at letycznej budowy.

Więc jednak doktór Kroll był mordercą pielęgniarki Zofji Herbst! Szło teraz o ustalenie powodów zbrodni.

Po powrocie do Warszawy, zająłem się natychmiast zebraniem szczegółowych danych o nim. O zaginionej pielęgniarce nie mieliśmy jeszcze żadnych wiadomości, natomiast z Berlina otrzymaliśmy odpowiedź na nasze zapytanie. Doktór Kroll był tam karany aresztem za niedozwolone praktyki lekarskie. Kiedy jego dalszy pobyt w Niemczech okazał się niemożliwy, wyjechał doktór Kroll do Francji. Policji berlińskiej wiadomy również był jego stosunek z za ginioną pielęgniarką Zofją Herbst. Według zeznań zbadanych w Berlinie świadków, zamordowana, w 1912 roku wyszła zamąż za kupca, który w rok po ślubie z powodu kłopotów finansowych popełnił samobójstwo. Po wyjeździe doktora Krolla do Paryża pani Herbst pojechała za nim i była z nim razem do wybuchu wojny. Nie było to żadną tajemnicą, że jest jego kochanką i znajomi ich byli bardzo często świadkami scen zazdrości, jakie Zofja Herbst urządzała swemu kochankowi. Po wybuchu wojny Zofja Herbst wyjechała jako pielęgniarka na front i od tego czasu wszelkie ślady po niej zaginęły. Jak wynikało z dalszych zeznań zbadanych w Berlinie świadków, doktór Kroll bardzo często odgrażał się, że jeżeli Herbst nie pozostawi go w spokoju, to ją zamorduje. Uważali go również za zdolnego do popełnienia morderstwa.

Szło teraz o ustalenie, co było powodem niesnasek pomiędzy doktorem a jego ofiarą w Warszawie. W tym celu udałem się do szpitala, gdzie w swoim czasie oboje pracowali i tam dowiedziałem się od pielęgniarek, że doktór Kroll zapoznał się z bardzo ładną pielęgniarką, również Niemką, nie jaką Gertą, którą zabrał do swego sanatorjum i utrzymuje z nią intymne stosunki. Koleżanki zamordowanej były również świadkami kłótni między doktorem a jego byłą kochanką Herbstową i jedna z nich słyszała, jak Kroll mówił, że ma jej już dosyć i żeby się wreszcie od niej odczepiła, wystąpił ze szpitala, gdzie pracował z nią razem.

Nikt jednak z personelu nie mógł powiedzieć, gdzie znajduje się owe sanatorjum. Nie wątpiłem jednak, że zdołam niebawem dowiedzieć się o dokładny adres. Rzeczywiście już tego samego dnia ustaliłem, że sanatorjum, którego doktór Kroll był dyrektorem, znajduje się w odległości dwudziestu kilometrów od miejsca wyłowienia zwłok.

Jeszcze jednym ważnym szczegółem, który, jak się okaże, odegrał wielką rolę w udowodnieniu winy doktora Krolla, było to, że jak się dowiedziałem od koleżanek zamordowanej, miała ona brodawkę nad lewem okiem. Przyczyniło się to później do rozpoznania głowy, którą udało mi się odnaleźć. Jak sobie szanowni czytelnicy i czytelniczki przypominają, wyłowione z wody zwłoki były bez głowy i nawet w razie schwytania mordercy, nielada trudnością byłoby udowodnienie, kim jest zamordowana.

Następnego ranka w towarzystwie dwóch kolegów udałem się w okolice, gdzie mieściło się sanatorjum, celem dokonania wywiadu oraz ewentualnego zebrania dowodów winy doktora Krolla. Szczęście nam sprzyjało. Sanatorjum mieściło się w dużym białym domu, stojącym na odludziu, do którego nikt z obcych nie miał dostępu.

Jeden z mieszkańców zamieszkały wpobliżu sanatorjum, o powiedział nam:

Dalszy ciąg nastąpi.

Kwas siarczany narzędziem zemsty

Wypaliła oczy swemu narzeczonemu

Tańczono „sztajerka" do upadłego (lub do upadłej); w saloniku pani Balbiny Kacprowicz nic nie zwiastowało groźnej sytuacji. Ledwie jednak skrzypiciel odłożył na bok smyczek, w rogu pokoju dał się słyszeć przeraźliwy krzyk i wzywania pomocy.

To Apolonja Zawadzka, smagła brunetka chlusnęła w twarz kwasem siarczanym Edwardowi Kulbikowi. Młodzieniec, szykując się właśnie by odprowadzić jakąś pannę do domu, chwycił się oburącz za poparzoną twarz i ryczał z bólu wniebogłosy, że wypaliła mu oczy.

Zaalarmowano pogotowie lekarskie i za żółtemi firankami p. Balbiny, gdzie jeszcze niedawna panowała wesołość, wszyscy przygnębieni byli tragicznym czynem szalonej dziewczyny.

Nazajutrz policja przeprowadziła u Zawadzkiej rewizję i znalazła buteleczkę z resztą kwasu siarczanego na dnie. Dziewczyna tłumaczyła się, że oblała Kulbika pod wpływem rozpaczy i silnego rozstroju nerwowego, gdyż był jej narzeczonym; początkowo obiecywał z nią się ożenić, lecz gdy zaszła w ciążę, na małżeństwo nie zgodził się, a nawet wyśmiewał się z niej, wobec czego, postanowiła się zemścić.

Kulbik prawe oko stracił zupełnie, lewe zaś ma znacznie uszkodzone i też nie widzi na nie. Wczoraj Zawadzka zasiadła na ławie oskarżonych. Nie sama — z niemowlęciem na ręku, które urodziła w murach więzienia.

Przyznała się do winy z całą szczerością. Od dwóch lat była narzeczoną Kulbika. Więcej nawet niż narzeczoną, żyła z nim jak ślubna żona. Wpadła w szał, gdy dowiedziała się, że on nietylko nie uznaje swej winy i jej krzywdy, lecz nawet drwi z niej brutalnie przed koleżankami.

Smutny widok przedstawiał młody, blady mężczyzna z obumarłemi źrenicami. Ślepiec. Nie wie dlaczego oblała go „ona" płynem żrącym. „Kilka dni przed wypadkiem Zawadzka namawiała go, aby się z nią ożenił. On zaś jej na to:

— Poco ja się mam żenić, skoro postarałaś się „o brzuch" z kim innym?

Przyznał, że żartem obiecywał ślub i trzy lata temu, po raz pierwszy zbliżył się do niej. Ale „to" miało miejsce zaledwie parę razy. Utrzymywał dalej, że dziewczyna nie miała zbyt dobrej opinji, bo różni chłopcy przychodzili często do niej, a nawet przez dwa lata żyła z jakimś młokosem, a później z innym znów...

Wbrew temu, powołani na świadków młodzieńcy zaprzeczyli, by byli kochankami Zawadzkiej. Jeden z nich wprawdzie przed sześciu laty miał przelotny flirt, ale od owego czasu nie widywał się z oskarżoną.

Zarządzająca pracownią krawiecką, w której szyła Zawadzka, wydała o niej dobrą opinję. Słyszała o spodziewanem zamążpójściu swej pracownicy.

Ciekawe, że brat Kulbika ożeniony jest z drugą siostrą Zawadzkiej.

Poruszającym był moment, gdy podsądna z ławy oskarżonych wyraziła wielki żal krzywdy wyrządzonej Kulbikowi i oświadczyła, że i obecnie gotowa jest poślubić ociemniałego.

Bronili ją adwokat Prutmanowa i Lederman.

„Udusiłem ze wstrętu"

24-letni Antonio Carlotte był bez pracy. Gdyby Antonio był sam, niewiele by go, może nędza i bezczynność martwiły. Piękny Włoch wygrzewałby się na słońcu, wałęsał po ulicach Rzymu, zawsze jest dosyć cudzoziemców-wycieczkowiczów, od których tak łatwo wyłudzić kilka lirów za oprowadzanie po wspaniałych rzymskich ruinach. A Antonio miał szczególne powodzenie u amerykanów, ściślej u amerykanek. Wysoki, kędzierzawy brunet o palących oczach, leniwych ruchach umiał zaskarbić sobie względy i pieniądze. Antonio był jednak żonaty, miał czworo maleństwa w domu i trzeba było rodzinę utrzymywać.

Przyszły te najgorsze czasy, kiedy Oleta leżała złożona ciężką chorobą, a dzieci głodne, zamorusane czepiały się z płaczem rąk ojca, Antonio wyszedł na miasto, nie szczęściło mu się tym razem. Kilka razy przepędzali go zawodowi przewodnicy, wykrzyczał faszystowski żandarm. Ulicą szła samotna, stara kobieta. Antonio przybliżył się. Siwa już amerykanka przyjęła usługi Włocha, przez dwie godziny Antonio gestami objaśniał gdzie się znajdują, co mijają...

Do domu wrócił z kieszenią brzeczącą monetami. Od tego czasu dobrze się wiodło Carlottom. Amerykanka nie myślała Rzymu opuścić. Włoch spacerował z nią po mieście, a jeszcze częściej odwiedzał ją w hotelu.

Aż pewnego dnia, wybuchł skandal. Amerykankę znaleziono zamordowaną na łóżku w pokoju hotelowym. Podejrzenie padło na Antonia i Włocha aresztowano. Antonio na śledztwie zaciął się i uporczywie milczał; kiedy chciano zabrać pieniądze które miał przy sobie, opierał się gwałtownie. „To będzie dla mojej rodziny, ja tego sam nie wziąłem"

Wreszcie Carlotte opowiedział dzieje swojej zbrodni...

„Zakochała się, była stara, brzydka, ale dawała mi pieniądze. Chciałem ją rzucić, nienawidziłem jej pocałunków, wstrętem napełniały mnie jej pieszczoty. Ale moja Oleta była chora, moje dzieci głodowały. Przyrzekła, że wyjedzie, namawiała mnie, żebym pojechał z nią do Nowego Jorku. Odmówiłem, dała mi 300 dolarów, za ostatnią noc. Kiedy tak płakała, że się rozstaniemy i raz po raz kazała mi powtarzać, że ją kocham, nie wytrzymałem.. Udusiłem..."

Antonio płacze.. „Przez 4 miesiące żyłem z tym wstrętem do niej, aż się przebrało..."

Antonio stanie przed sądem, akt oskarżenia zarzuca mu grabież... Czy obrońcy uda się dowieść, że morderstwo ze wstrętu jest tak samo popełniane w afekcie, jak zbrodnia z zazdrości, czy uczucia.

Jaki los czeka pięknego Włocha, jego biedną chorą Oletę i czterech czarnowłosych malutkich synków.

Porwanie

— Jacyś panowie porwali panienkę!
Sukienkę
na niej porwali,
zawiązali
usta.
— Noc. Pusta okolica.
Biedna pannica
budzi się w chatce leśnika.
Gdzieś ją boli... gdzieś strzyka..
czuje zawrót w głowie.
— Taką to bajeczkę opowie
porwana panienka
gdy do okienka
zastuka mamusi.
Tatuś musi
pomścić „zhańbioną" panienkę.
— Ale kto kupi porwaną sukienkę...

Servus

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Jasieńku — szepnęła Marja, — musisz strasznie cierpieć?

— Najokrutniej, jak tylko można sobie wyobrazić.

— I ja... ja jestem tego przyczyną...

— Nie... to los... przeznaczenie...

— Ale ja nie chcę, żebyś ty cierpiał, Jasieńku... nie chcę... Słyszysz? Wolę sama cierpieć nędzę, niż tobie sprawić ból...

— Sprawisz mi jeszcze większy, gdy odmówisz księciu... Czyń, jak ci radzę... Nie bądź niewdzięczna. To moja ostatnia prośba i... żegnaj...!

Nie czekając nawet na jej pożegnanie, ukłonił się i odszedł szybkim krokiem.

Tak ją tem wszystkiem zaskoczył, że nawet kroku nie mogła uczynić, choć chciała biec za nim, zatrzymać go, błagać, by jej nie porzucał...

Patrzała za nim wślad, ufając, że choć raz jeszcze na nią spojrzy...

Napróżno. Szedł szybko, nie oglądając się za siebie.

Po chwili zniknął za skrętem alei.

Znękana, przybita, wolnym krokiem wróciła do domu.

Tu już Aleksy czekał na nią z kolacją.

Opowiadał z radosnem wzruszeniem o cudownej przyszłości, jaka ją czeka i jak już cała Warszawa wścieka się z zazdrości.

Poczciwina niemal szalał ze szczęścia.

Hrabianka czuła, że już niema dla niej ratunku. Nawet wahanie wziętoby jej za złe.

Postąpiła uczciwie, Chciała dotrzymać słowa Jasiowi. To też szybko skreśliła do ks. Góryckiego tylko te dwa słowa:

„Zgadzam się".

Gdy ks. Górycki otrzymał kartkę, o mało nie oszalał ze szczęścia. Pierwszą rzeczą było biec do hrabiny Radłowskiej i oświadczyć, że z nią zrywa.

Nietrudno sobie wyobrazić, jaki to był bolesny cios dla kobiety, która go kochała do szaleństwa przez dziesięć lat, z niesłabnącą ani na chwilę siłą.

W upojeniu swem szczęściem, ks. Górycki nie pomyślał nawet o tem, jakby jakoś osłodzić jej tę zbyt gorzką pigułkę.

O niczem innem teraz bowiem nie myślał, tylko o przyśpieszeniu ślubu z hrabianką i wyjeździe z nią, aby napawać się rozkoszą zdala od natrętnych gości.

Codziennie zasypywał swoją narzeczoną mnóstwem prezentów, iście książęcych.

Już wyszły zapowiedzi, pierwsze i drugie. Nazajutrz miały wyjść trzecie...

Jan Gierlicz tymczasem nie dawał znaku życia.

Już go więcej Marysia nie dostrzegła w oknie. Nigdy nie spotkała go, choć umyślnie czasami kręciła się, pchana nieodpartą siłą około jego domu, a nawet wpobliżu biura, gdzie pracował. Nie szukał jej widocznie, może nawet wyraźnie unikał, bo nawet listu nie przysłał, choćby jeszcze z paroma słowami pożegnania.

Jakby umarł dla niej. Gniewało ją to bardzo. Wydawało się jej bowiem, że chce jej tem wyrazić swą... pogardę...

Aż tu raz... około piątej po południu...

Ks. Górycki wychodził właśnie od hrabianki, którą teraz odwiedzał po kilka razy dziennie...

Mówił jej właśnie o planach na najbliższe dni. Zaraz po ślubie wyjadą do Górycz, gdzie zostaną do końca lata, a może nawet pierwsze tygodnie jesieni. Będzie się jej tam bardzo podobało, kazał już bowiem poczynić wszelkie przygotowania. To gniazdko miłosne będzie dla nich prawdziwym rajem. Słowem, pragnął wprost ozłocić swoją ukochaną.

Dlaczegóż właśnie tym razem hrabianka słuchała go jakby niechętnie? Dlaczego nagle tak gwałtownie pragnęła samotności? Dlaczego, patrząc na księcia nagle widziała na jego twarzy rysy Jasia? Dlaczego w głosie księcia szukała metalicznego dźwięku głosu tamtego?

Któż potrafi wytłumaczyć tajemnicę serc ludzkich?...

To też, gdy książę wyszedł, odetchnęła z uczuciem niewysłowionej ulgi.

A potem, nieodparta siła przyciągnęła ją do okna.

Ale, jak zwykle ostatnio, nie ujrzała Jana.

Zeszła więc od ogrodu i błąkała się tam, nie wiedząc, dlaczego...

Hrabianka była właśnie wpobliżu oficyny, w której mieściło się biuro Aleksego, gdy nagle spadły grube krople deszczu, zwiastujące większą ulewę.

Po krótkiej chwili już lało, jak z cebra. Skorzystała z bliskości gabinetu swego opiekuna, aby się tam schronić przed deszczem. A ponieważ tu już była, postanowiła delikatnie wypytać Kundewicza, co się właściwie stało z jego krewniakiem.

Co robi? Co zamierza? Czy wyjeżdża? Jak się czuje? To wszystko interesowało ją szalenie.

Weszła więc na schodki i zapukała do drzwi.

Ponieważ nikt nie odpowiadał, weszła, myśląc, że tu poczeka na Aleksego.

Gdy tylko stanęła na progu, chciała się cofnąć, ale... już było zapóźno...

W gabinecie był Jan Gierlicz. Ujrzawszy hrabiankę, szybkim ruchem chwycił ją za rękę i wciągnął do pokoju.

Nie opierała się. Czegóż się miała bać? Zresztą, czyż nie pragnęła gorąco znów ujrzeć Jana, raz jeszcze z nim się pożegnać? Więc, jeżeli sam przypadek tak zrządził, że się spotkali, tem lepiej...

Nie zauważyła wszakże, że Jan zamknął za nią drzwi i przekręcił klucz, jakby chcąc uniemożliwić jej ucieczkę.

Przyjrzawszy się swemu niedawnemu ukochanemu, posmutniała. Był niemal nie do poznania.

Podkrążone sinemi obwódkami oczy płonęły gorączkowym, chorobliwym ogniem. Policzki wychudzone, jakby się zapadły. Usta nabrały wyrazu ironicznej zjadliwości, której dawniej nigdy nie było nawet śladu na obliczu Jana. Rysy twarzy mu stwardniały i nabrały zdecydowanej na [illegible] stanowczości.

Znać było, że cierpiał okrutnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Stary wojak dostrzegł to doskonale...

Postanowił więc nieco jeszcze poczekać ze swemi oświadczynami.

Ale minął tydzień, a Kazimierz i Zosia zachowywali wobec siebie nadal pozory zimnej obojętności, niewykraczającej poza ramy zwykłej grzeczności osób dobrze wychowanych.

Generał wszakże w dalszym ciągu uporczywie podejrzewał ich o coś...

Dążył za wszelką cenę do wyjaśnienia sytuacji. Chciał zmusić bratanka i Zosię do wypowiedzenia się.

Postanowił wypytać każde z osobna.

Ale choć był wybitnym strategikiem, nie zdołał nic wyciągnąć. Nadal nie wiedział, czy Kazimierz kocha Zosię i czy ona kocha jego.

Postanowił więc chwycić się środka ostatecznego...

Pewnego wieczora poprosił Zosię i Kazimierza do salonu.

Przyszli oboje, wielce zdumieni, co takiego generał im zamierza powiedzieć.

Wnet to usłyszeli:

— Proszę pani — rzekł bez długich wstępów do Zosi, — niech panią nie zdziwi to, co pani w tej chwili ode mnie usłyszy. Skłoniło mnie do tego nasze bliskie współżycie od paru tygodni. Zdążyłem poznać wszystkie pani zalety, wybitnie wszechstronne. One to sprawiły, że... że...

Generał zatrzymał się, nie mając odwagi dalej mówić. Spojrzał wreszcie ze złością na Kazimierza i na Zosię, poczem mówił dalej:

— Umyślnie chciałbym, aby ta nasza rozmowa toczyła się w obecności mego bratanka. Słuchaj więc, chłopie, i wytrzeszczaj uszy, bo usłyszysz rzeczy bardzo ważkie. Rozumiesz?

— Narazie jeszcze nic...

— Więc wnet zrozumiesz! Chcę, abyś był tu obecny, gdyż jesteś w tej sprawie wielce zainteresowany, jako mój jedyny spadkobierca.

Kazimierz i Zosia spojrzeli po sobie, coraz mniej rozumiejąc, o co chodzi.

— Jesteś moim jedynym spadkobiercą — dodał generał — i po mojej śmierci byłbyś bardzo bogaty... Niestety.. na nieszczęście... twoje... powziąłem postanowienie, które, gdy się urzeczywistni, zmieni najzupełniej ten stan rzeczy...

— Cóż to za postanowienie, mój stryju? Pytam się o to, bo nas niecierpliwisz, nie dlatego, aby mi zależało na owym spadku po tobie. Nigdy na niego nie liczyłem, choć jestem bardzo niezamożny...

— To prawda. Jesteś dumny i bezinteresowny, jak wszyscy Wilkowieccy. Dlatego wszyscy poszliście z torbami. I ja, gdyby nie moja żona... Ale nie o tem chciałem mówić...

— O czem więc wreszcie?

— Wracając do rzeczy czyli do spadku, dwie rzeczy mogą cię go pozbawić. Albo gdybym cię wydziedziczył... ale wiesz, że tegobym nigdy nie uczynił, zwłaszcza jeżeli nie uczyniłem tego dotychczas. Albo... gdybym się ożenił...

Kazimierz aż umilkł ze zdziwienia. Dopiero, gdy ochłonął, zapytał:

— Czyżbyś chciał się powtórnie ożenić, stryju?

— Tak jest, mój chłopcze.

— Nie spodziewałem się, że w tym wieku zechcesz znów myśleć o ślubnym kobiercu... Nie odradzam ci bynajmniej, ale przykro mi na samą myśl, że mógłbyś być nieszczęśliwy. Byłoby mi cię strasznie żal...

— Porzuć te obawy, bo obrażasz moją wybrankę.

— Więc już się zgodziła?

— Tego jeszcze nie wiem.

— Jakto?

— Jeszcze nie mówiłem z nią o tem, ale wnet to uczynię i dlatego właśnie cię tu poprosiłem, a zwłaszcza panią, panno Zosieńko.

— Mnie? — zapytała Zosia osłupiała.

— Mnie? — powtórzył niemniej zdziwiony Kazimierz.

I znów spojrzeli po sobie zdumieni.

Wówczas generał, skłoniwszy się nisko przed Zosią, rzekł nie bez wzruszenia:

— Niech mi pani łaskawie wybaczy śmiałość, podyktowaną uczuciem szacunku i głębokiego podziwu, jaki dla pani żywię. Od chwili, gdy poznałem panią, odczułem dla pani dużo najserdeczniejszej litości. Później zaś, widując panią tu codziennie... poczułem dla pani coś innego... i to z dnia na dzień... coraz silniej... I oto dziś... dziś... mam zaszczyt prosić o rękę pani...

Kazimierz zbladł, jak trup, a Zosia, nie posiadając się ze zdumienia, zdołała zaledwie wyszeptać:

— Panie generale...

Generał spoglądał przenikliwie na obojga, poczem rzekł:

— Doskonale rozumiem pani zdumienie i bynajmniej nie żądam od pani odpowiedzi natychmiastowej. Niech pani się namyśla, jak długo pani chce. Jedno tylko jeszcze chciałbym dodać: pani jest obecnie sama jedna w Warszawie, w Polsce, na całym świecie, bez obrony i podpory. Widziała pani dopiero niedawno, jak wielkie niebezpieczeństwo na panią czyha. Musi pani więc mieć przy sobie kogoś, uprawnionego do bronienia pani. Tę rolę właśnie chciałbym wobec pani odegrać. Jestem, niestety, za stary, abym mógł liczyć na wzajemną miłość. Będę jako małżonek, tylko pani ojcem i niczem więcej być nie zamierzam.

Zosia słuchała go z wzrastającem wzruszeniem.

Kazimierz zaś, wciąż jeszcze trupio blady, wpił wzrok w ziemię. Serce mu waliło, jak młotem.

Mógł milczeć, bo nie o nim przecież była mowa, natomiast Zosia czuła, że musi coś powiedzieć.

Jej milczenie mogłoby być źle zrozumiane przez generała .

Dalszy ciąg jutro.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: po mglistym i chmurnym poranku w ciągu dnia zachmurzenie malejące. Po chłodnej nocy, dzień ciepły. Umiarkowane wiatry zachodnie.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Dzień dodatni, zwłaszcza dla spraw pieniężnych, handlu i spekulacji.

Miłość i sprawy z nią związane przyniosą zadowolenie.

Wszelkie przedsięwzięcia, wymagające poparcia osób starszych mogą liczyć na powodzenie. Kupowa ćlosy na loterję.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).
Zwolińskiego — Krupówki.
Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja
Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: 22.05.
do Krakowa: 8.15. 13.35. 17.35. 22.05. 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35
do Lwowa: 23.45

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50 8.13 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.05 (soboty i dni przedświąteczne).
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.)
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.
„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.
Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"
Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Zakopane czy Pisikiszki?

W ogrodach nie wolno czytać!

W jednym w poprzednich numerów zamieściliśmy notatkę o niesłychanem wprost ustosunkowaniu się dozorców parkowych do chłopców, sprzedających pismo nasze, których dozorcy ci zasadniczo do parku nie chcą puszczać.

Stan ten nie uległ niestety zmianie: chłopcom naszym nie wolno w dalszym ciągu do parku wchodzić, mimo, że molestowaliśmy w tej sprawie jednego PT. dozorców.

A możeby tak zarząd parku łaskawie tę sprawę w duchu dla nas przychylnym załatwił?! Na całym świecie sprzedaje się pisma w ogrodach, gdyż odpoczywający chętnie czytają. A w Zakopanem nie wolno?!

Chcemy wierzyć, że jest to tylko nieporozumienie, które za rząd parku zechce jednak wyjaśnić.

W biały dzień dokonano kradzieży na Krupówkach

Zginęło radjo wartości 1000 zł.

Ze sklepu elektrotechnicznego i przyborów radjowych na Krupówkach, Skawińskiego — w biały dzień nieznani sprawcy, wyłamawszy gablotkę, ukradli aparat radjowy.

Poszkodowany oblicza stratę na przeszło 1000 zł.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, które — mamy nadzieję — uwieńczone zostanie pomyślnym rezultatem.

Podobnie zuchwałej kradzieży nie notowały już oddawna protokóły policyjne w Zakopanem.

Milczenie dr. Mastalerza

i nowe zarzuty p. Krzysztofowicza

Sprawa p. dr. Mastalerza, przeciw któremu na łamach naszego pisma umieszczono b. ciężkie zarzuty — zatacza coraz szersze kręgi i wywołuje głośno wyrażone oburzenie mieszkańców.

Tem dziwniejsze jest milczenie p. doktora, który dotychczas jeszcze nie zabrał w tej kwestji głosu, mimo, że zaznaczyliśmy, iż chętnie zamieścimy i jego wyjaśnienie w tej sprawie.

Czyżby p. dr. Mastalerz nie miał nic do powiedzenia?

—:o:—

P. Leon Krzysztoficz, fryzjer, nadesłał nam nowy list z oskarżeniami pod adresem dr. Mastalerza. Ze względu, że część z nich była już podawana, drukujemy tylko fragmenty:

„... Jest rzeczą niesłychaną, aby urzędnik polski, jakim jest dr. Mastalerz prześladował po prostu b. polskiego żołnierza, który nabawił się choroby płucnej w czasie pobytu w niewoli bolszewickiej.

P. dr. Mastalerz nie zadowolnił się wydaniem świadectwa, zamykającego mi wrota wszystkich zakładów fryzjerskich, ale osobiście postarał się także o to, aby mi nie pozwolono prywatnie golić gości „pod Blachą", gdzie są przeważnie ciężko chorzy, bez porównania bardziej ode mnie. (Zaznaczam, że już od 10-ciu lat nie wykazuję podwyższonej temperatury).

...w dawnem mieszkaniu dr. Mastalerza poczekalnia była jednocześnie pokojem laboratoryjnym. Tu wykonywano analizy i tu czekali goście, oddychając zarazkami i mikrobami gruźlicznemi.

Poza tem chłopiec p. dr. Mastalerza nocował w pokoju jego przyjęć — czy taki brak hygjeny u lekarza klimatycznego jest dopuszczalny?"

Leon Krzysztofowicz.

Karambol wozu z dorożką

i co z tego wynikło

Marja Chowaniec jechała sobie spokojnie na swym własnym wozie. Jechała i rozmyślała, że życie jest piękne. Że jednak mogło być jeszcze piękniejsze. Że Zakopane jest ładnie położone i t. p., i t. p.

W momencie właśnie, gdy Marja zastanawiała się, że jednak Zakopane mogło być położone jeszcze ładniej niż jest, filozoficzne te rozmyślania zostały w następny sposób przerwane.

Sprawca? — Nadjeżdżający wóz dorożkarski, który skarambolował jej wóz.

Myśli p. Marji zostały przerwane, wóz jej uszkodzony. O tem ostatnim wpłynęło doniesienie do policji.

Nowy program w „Morskiem Oku"

Od kilku dni mamy na dancingu „Morskiego Oka" nowy program atrakcyj.

Główną atrakcją mimo sprowadzenia „zagranicznego" duetu tanecznego, *atrakcją pierwszorzędną* pozostała i nadal znakomita orkiestra pod dyrekcją utalentowanego skrzypka p. Józefa Ihma. Grająca z niebywałą werwą orkiestra ta porywa poprostu publiczność.

Duet In and Locky niezły, — w czasie jego występów na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie.. młody jazzbandzista p. Wronski.

P. Krysta Grey tańczy całkiem poprawnie, szwankuje mocno zapowiadanie, którego sprawca tańczy — natomiast — pierwszorzędnie oberka. *(w).*

RADJO

Co nadaje Warszawa?

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 16.00 Płyty gramofonowe. 17.15 Płyty gramofonowe. 18.00 Koncert solistów. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19.40 Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert popularny. 21.30 Słuchowisko. 22.00 Feljeton. 22.20 Komunikaty. 22.30 Koncert. 23.00 Muzyka taneczna.

Zula Pogorzelska w Zakopanem

Jak się dowiadujemy przybywa do Zakopanego primadonna warszawskich teatrach rewji Zula Pogorzelska.

Gościnny jej występ odbędzie się 25 b. m. w sali teatralnej Morskiego Oka.

Zmartwienia p. Dziczki

Pani Dziczka Augustyna, zamieszkała w Królewskiej Hucie a bawiąca obecnie w Zakopanem, zwierzyła się policji, że jest bardzo zmartwiona, zgubiła bowiem 350 zł.

Kto znalazł 350 zł. i kogo boli zmartwienie p. Augustyny, proszony jest o zwrot pieniędzy. Zło żyć można w komisarjacie, albo w redakcji „Expressu".

Niepoprawny Bratko

Stanisław Bratko, który już wielokrotnie dekorował kroniki policyjne, postanowił snać przejść do „historji".

Ostatnio wpłynęło nań nowe, niewiadomo, które z rzędu, doniesienie, za pokątne stręczenie gości.

Jednocześnie wpłynęło doniesienie na naganiacza Jana Świera.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.